

TYGODNIK POLITYCZNY

WARSZAWSKIEGO DZIENNIKA NARODOWEGO

WYCHODZI NA KAŻDĄ NIEDZIELĘ

Nr. 7

ROK 3

Warszawa, niedziela 14 lutego 1937 r.

Cena numeru 10 groszy

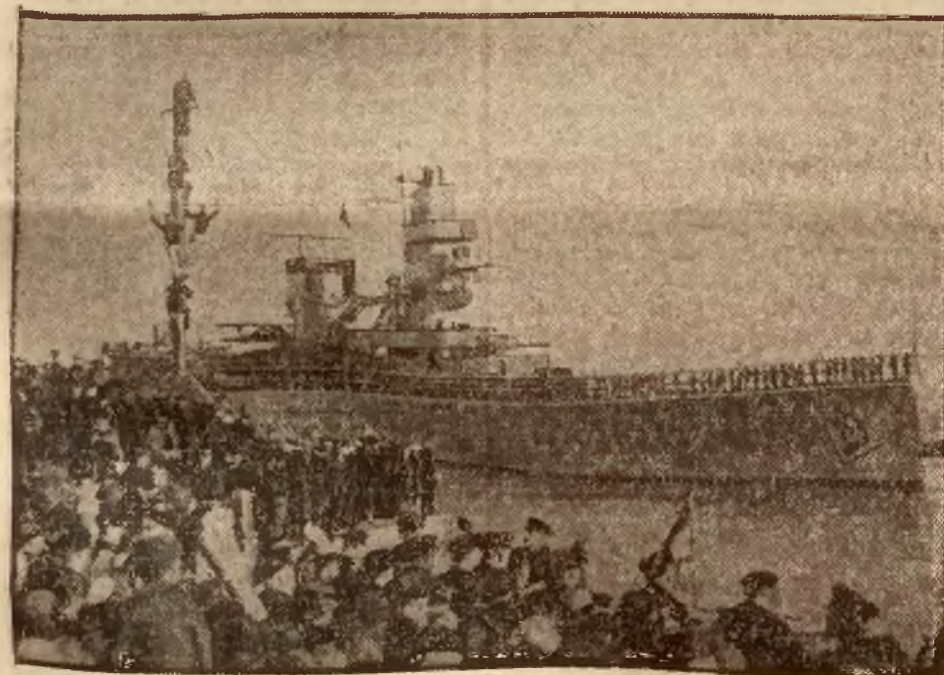
Należność pocztowa
opłacona ryczałtem

Redakcja i Administracja: Warszawa, Nowy Świat 47 m. 3.

Warunki prenumeraty, ceny ogłoszeń
i informacje — na ostatniej stronie



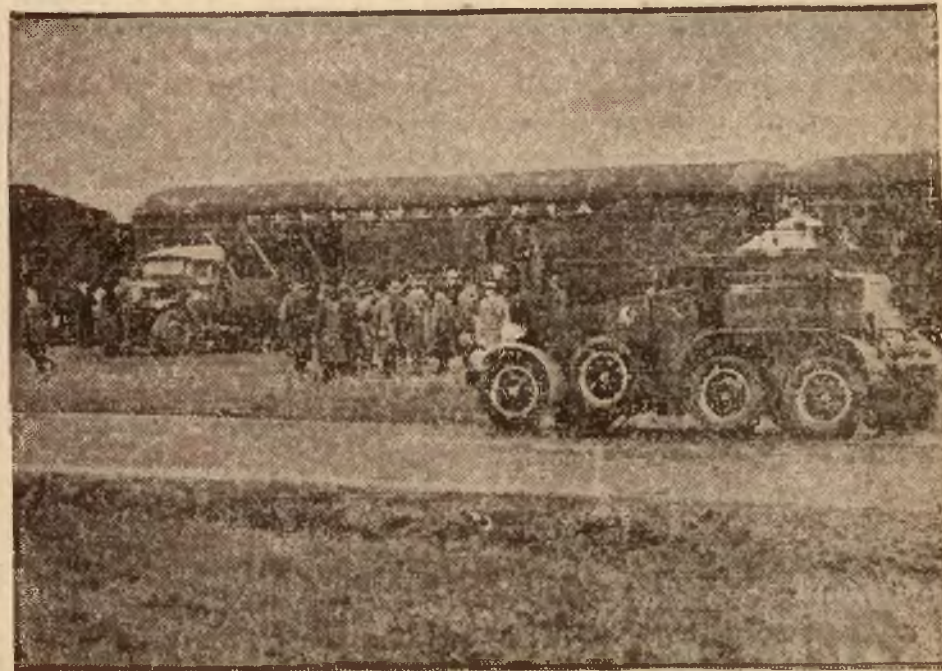
Strajk w Detroit (Ameryka) tłumiony jest przez władze amerykańskie przy pomocy wojska. — Żołnierze maszerują do fabryk, aby je zająć.



Największy okręt wojenny holenderski, pancernik „De Ruyter”, wyjechał z Holandii do kolonii holenderskich w Indiach Malajskich.



Organizacja faszystów belgijskich, której wodzem jest 30-letni Leon Degrelle, ma za odznakę — miotłę, na znak, że chce z Belgii wymieść wszelkie łajdactwa.



Pociągami pancernymi w asystencji samochodów pancernych złoto ze skarbu amerykańskiego przewożone jest w bezpiecznym schronieniu do Fortu Knox.



Abisyńscy wodzowie, Ras Imru i Ras Guba llate, którzy jeszcze parę tygodni temu stawiali Włochom opór w górach Abisynii, przybyli obecnie do Włoch jako jeńcy.

FABRYKA TOBJASZA KAUFMANA

Strajk Żydów przeciwko Polakom

Prasa codzienna przyniosła suchą notatkę treści następującej: „W fabryce guzików Tobiasza Kaufmana przy ul. Nowolipie 28 w Warszawie, zatrudniającej ogółem 62 robotników, wybuchł strajk. Strajk ten spowodowany jest tym, że właściciel fabryki, Żyd, przyjął w ostatnich dniach do fabryki dwóch robotników narodowości polskiej.

Dotychczasowi robotnicy, zatrudnieni w tej fabryce, Żydzi, urządzili strajk protestacyjny przeciw zatrudnianiu w niej również i robotników Polaków. Domagają się oni ich usunięcia i stwierdzają, że żydowskie przedsiębiorstwo winno zatrudniać jedynie robotników żydowskich.

Tyle kronikarska wiadomość. zacierpnięta z drobnych notatek w dziennikach. Spróbujmy — zamiast, zgodnie ze zwyczajem polskiego społeczeństwa w odniesieniu do podobnych spraw, nieuważnie po niej się przeslizgnąć wzrokiem, — choć chwilę się nad nią zastanowić.

Wyobraźmy sobie podobny wypa-

dek w przedsiębiorstwie przemysłowym jakiegokolwiek innej stolicy. Wyobraźmy sobie, że fabrykant Polak w Berlinie przyjął do swej fabryki dwóch robotników - Niemców i że zatrudnieni w fabryce robotnicy-Polacy zastrajkowali, domagając się usunięcia tych dwóch Niemców, na tej zasadzie, że przedsiębiorstwo polskie (w Berlinie, w Berlinie!) powinno zatrudniać tylko personel polski. Wyobraźmy sobie, że analogiczny strajk miał miejsce w Rzymie, w fabryce, należącej do przedsiębiorcy-Chorwata, Niemca, lub Szwajcara, który ośmielił się zaangażować dwóch Włochów. Albo w Tokio, w fabryce, należącej do Chińczyka, lub Anglika, który zaangażował dwóch Japończyków.

Pomyślmy tylko, coby wówczas uczyniły władze państwowe, coby uczyniła miejscowa (niemiecka, włoska, japońska) opinia publiczna — i jakby to się skończyło dla owych robotników — obcoplemieńców, ośmielających się urządzać strajki,

prowokujące ludność miejscową, a nawet dla owego fabrykanta obcoplemieńca, który wywdzięcza się za udzielaną mu w kraju gościnę w ten sposób, że dopuszcza do podobnego rozpanoszenia się obcego elementu w swej fabryce.

Ba! — ktoś na to mógłby odpowiedzieć — przecież Niemcy, Włochy i Japonia, to są kraje „faszystowskie”!

Pomyślmy więc o tym, coby się w podobnym wypadku stało w prawnym kraju socjalistycznym, np. w Paryżu, albo w Stockholmie. I coby tam zrobiły francuskie, albo szwedzkie, socjalistyczne związki robotnicze, gdyby grupa robotników cudzoziemskich odważyła się wobec dwóch robotników Francuzów, czy Szwedów na podobnie prowokacyjny strajk.

Tymczasem w Polsce strajk podobny przechodzi zgoła bez wrażenia. Dzienniki, i to nie wszystkie, podają go drobnym drukiem. Opinia publiczna przechodzi obok tego faktu obojętnie. Związki zawodowe socja-

listyczne nie interesują się tym wybuchem przejawem żydowskiego „rasowego” szowinizmu. Polskie, robotnicze związki zawodowe, socjalizmowi obce, dotychczas również się tym faktem nie zajęły.

A tymczasem — przecież to jest fakt niesamowity! Polak w stolicy swej wyzwolonej ojczyzny ma być pozbawiony pracy, ma być pozbawiony prawa zarabiania na chleb — tylko dlatego, że jest Polakiem!

Fakt ten zwraca naszą uwagę na inne zjawisko o znaczeniu szerszym: Na konkurencję żydowską, z jaką ma w Polsce do czynienia polski robotnik.

W tym samym czasie, gdy tysiące polskich robotników cierpią głód i bezrobocie, gdy z Francji i z innych krajów odsyłane są do Polski całe transporty polskich robotników, na to, aby nie robili konkurencji robotnikom miejscowym — w tym samym czasie pracują w Polsce i zarabkują tysiące robotników - Żydów, po fabrykach i fabryczkach różnych To-

biuszów Kaufmanów, po przedsiębiorstwach tranzytowych jako furmani i szoferzy, po robotach budowlanych jako kopacze, murarze, malarze, szklarze i t. p. I żadne związki polskich robotników z tym nie walczą i żadne przeciw temu nie protestują!

Doprawdy, nadszedł już czas, by polski świat robotniczy rozpoczął walkę o odzyskanie polskiego rynku pracy i zdobycie go na wyłączny użytek Polaków. Taką samą walkę, jaką prowadzą chłopci o odzyskanie straganiarstwa i drobnego handlu, kupcy o odzyskanie handlu wiejskiego, studenci o odzyskanie uniwersytetów, a adwokaci o odzyskanie adwokatury — muszą prowadzić robotnicy o odzyskanie rynku pracy.

Jeśli Żydom wolno strajkować przeciw polskim robotnikom w stolicy, to z tego wynika samorzutny wniosek, że organizowanie sił polskich (w polskim państwie!) przeciw Żydom musi być nie tylko hasłem, ale wprost obywatelskim nakazem,

O D W R Ó T

Min. Beck w wywiadzie udzielonym prasie amerykańskiej wycofał się ze stanowiska zajętego w Genewie przez urzędowych przedstawicieli Polski w sprawie emigracji żydowskiej.

Góra zrodziła myśl. Z wielkiego wiatowania prasy sanacyjnej na rzecz śmiałej decyzji rządu, ujmującego konstruktywnie rozwiązanie kwestii żydowskiej w drodze emigracji, i przeciwwstawiania tej śmiałej konstruktywnej polityki metodom obozu narodowego, rzekomo czysto negatywnym i bezradnym — nie pozostało nic.

Min. Beck oświadczył, że problem emigracyjny, wysunięty przez rząd polski w Lidze Narodów, dotyczy zarówno Polaków, jak i Żydów, — odbierając tym samym wszelkie polityczne znaczenie uprzedniej deklaracji.

Prasa żydowska powitała to oświadczenie z szyderczym uśmiechem, chwalać min. Becka za należyte zrozumienie „polskiej racji stanu”. Jednocześnie roztoczyła przed swoimi czytelnikami szerokie możliwości, jakie dla Żydów tkwią w takim trafnym jej ujęciu.

Jedno z pism żydowskich zastanawia się nad tym, jak to przy pierwszej możliwości „se'ki tysięcy, jeśli

nie miliony chłopów bezrolnych ujmą w rękę kij wędrowny”, a w żywej wyobraźni jego czytelników na pewno powstają już ponętne wizje tysięcy dobrych interesów i jeszcze lepszych szwindłów, jakie pozostają w Polsce Żydzii będą mogli robić na idącym tulać się po świecie polskim chłopie.

Nigdy nie wierzyliśmy w możliwość rozwiązania kwestii żydowskiej w systemie sanacyjnym. Zawsze twierdziśmy, że możliwe jest ono jedynie w państwie narodowym. Dlatego też na deklaracje genewskie zapatrywaliśmy się równie sceptycznie, jak na antysemityczne wystąpienia niektórych posłów rządowych w Sejmie. Zdawaliśmy sobie dokładnie sprawę, że wszystko to jest obliczone jedynie na benefis obozu rządowego w kraju, który coraz usilniej dopomina się zdecydowanej polityki odzyskania Polski.

Obecne wycofanie się min. Becka z uprzedniego stanowiska w zupełności potwierdziło nasze mniemanie. Zniszczyło ono nawet tę jedyną dobrą stronę deklaracji genewskiej, która polegała na urzędowym stwierdzeniu przed światem niesłychanego zabydzenia Polski i konieczności pozbycia się części żydostwa w drodze emigracji.

Wycofanie się min. Becka — jak pisze „Nasz Przegląd” — „kładzie raz na zawsze kres apelom do Żydów zagranicznych, by ratowali Żydów polskich za pomocą wynalezienia dla nich terenów emigracyjnych. Jeśli Polsce takie tereny są potrzebne i dla Polaków, to rząd polski pierwszy powinien dać dobry przykład i pokazać praktycznie, że tereny są i osiedlenie się na nich wytrzymuje kalkulację ekonomiczną”.

Oto jest cały rezultat „wielkiego” posunięcia min. Becka i stojącego za nim rządowego obozu. Poświadczą o nim jeszcze słuszność naszego stanowiska, że rozwiązanie kwestii żydowskiej zaczynać należy od wytworzenia takich warunków w kraju, któreby zmusiły Żydów do jego opuszczenia.

Jeśli ich całkowicie wyobcujemy z pośród siebie, jeśli stanie się dla nich oczywistym, że ich polityczne

zamiary i dążenia nie dadzą się w Polsce urzeczywistnić, jeśli stracą grunt w naszym życiu gospodarczym, wtedy sami znajdą dla siebie miejsce do wyemigrowania i zatroszczą się o zorganizowanie akcji przesiedleńczej.

Dopóki tego nie zdołamy uczynić, wszystkie nasze wystąpienia na forum międzynarodowym i starania o tereny dla emigracji żydowskiej będą pozbawione wszelkiego realizmu i głębszej treści.

FILIPINY Oaza katolicka na Dalekim Wschodzie

Odbijający się w obecnej chwili Kongres Eucharystyczny w Manili, stolicy wysp Filipińskich, zwraca uwagę świata, szczególnie katolickiego, na ten daleki, azjatycki archipelag.

Filipiny są w swoim rodzaju unikatem w świecie. Jest to mianowicie jedyny kraj Dalekiego Wschodu, ..nawet jedyny kraj w całej Azji (poza Kaukazem i Azją Przednią, oraz poza skolonizowaną przez Rosjan Syberią) który stał się krajem nawskroś chrześcijańskim, a mianowicie katolickim.

We wszystkich innych krajach Azji południowej i wschodniej w Indiach, w Chinach, w Japonii, w Siamie, w Indochinach, w Burmie, na Jawie i w innych krajach malajskich, w Tybecie, Mongolii, na Korei i t. d., katolicyzm jest albo nieobecny albo też stanowi znikome mniejszości wśród mas ludności buddyjskiej, hinduistycznej, muzułmańskiej, bufunckańskiej i innych.

— Na Filipinach — stał się on religią dominującą.

Ten zadziwiający fakt, że Filipiny, jedna z najbardziej wschodnich krajów Dalekiego Wschodu, położona też na przełomie Chin, a zarazem na skrzyżowaniu dróg morskich między Japonią a Archipelagiem Malajskim i Indiami,

zdołała stać się krajem katolickim i przesyconym pierwiastkami kultury europejskiej, jest do zawdzięczenia temu, że Filipiny były przez parę wieków pod panowaniem — Hiszpanii. Jest on zarazem dowodem wielkości Hiszpanii, która bodaj jedyna wśród krajów, prowadzących politykę kolonialną, nie ograniczała się do samego tylko eksploatowania ziem podbitych, ale starała się zaszczerpić im własnego ducha, własną kulturę i własną wiarę.

Filipiny, odkryte dla Europy w r. 1521 (przez Magellana), już w połowie XVI wieku były mniej więcej w całości przez Hiszpanów podbite i pozostawały pod panowaniem hiszpańskim do r. 1898, gdy — w wyniku nieszcześliwej dla Hiszpanii wojny ze Stanami Zjednoczonymi — przeszły (wraz z wyspami Kubą i Portoryko) pod panowanie amerykańskie.

Mimo, że już blisko 40 lat należą Filipiny do Stanów Zjednoczonych (od których zresztą wywalczyły sobie w ostatnich czasach statut autonomii zbliżony do statutów dominionów brytyjskich), pozostają Filipiny nadal krajem o kulturze hiszpańskiej.

Język hiszpański jest dotąd na Filipinach mową wyższej kultury społecznej. (Natomiast język i angielski, od czasu zaboru amerykańskiego, stał się tam językiem sfer handlowych i wogóle gospodarczych). Ludność wiejska, oczywiście, trwa nadal przy swych dialektach tubylczych, pochodzenia malajskiego — w tych też dialektach słucha kazań w kościołach, modli się i czyta utwory skromnej, ludowej literatury. Ale jednostki z ludu, podnoszące się na Filipinach na wyższy poziom kultury, wchodzą automatycznie w środowisko o mowie hiszpańskiej.

Stosunki filipińskie przypominają żywo stosunki w takich krajach, jak Paragwaj, Peru, Boliwia, Ekwador, nawet Meksyk. Tam również lud mówi w dialektach tubylczych (indiańskich), ale górna warstwa społeczna jest (z mowy i kultury, choć z rasy tylko w pewnej części) hiszpańska. I tam również ogół ludności jest katolicki — choć w kulturze kraju nie brak jest pierwiastków starej, zgola

nie niskiej cywilizacji z czasów przed chrześcijańskich.

Na Filipinach zachowały się zresztą, w zapadłych zakątkach kraju resztki ludności, wpływem katolicyzacji hiszpanizacji jeszcze nie ogarnięte (poganie i muzułmanie). Zachował się również — w głębi niedostępnych gór — ciekawy szczyt Pigmiejów filipińskich, rasy czarnej, nie wspólnego nie mających z resztą ludności Filipin, tak zwanych „Negritos” (ogółem około 25.000 głów).

Ludność Filipin wynosi około 12 milionów głów, w czym zaledwie około 55.000 Chińczyków, 12.000 Japończyków, 7.000 Amerykanów, 5.000 rdzennych Hiszpanów (białych) i 1.000 Anglików. Pod względem wyznaniowym (dane z r. 1918) składa się ona z 9.350.240 chrześcijan (w czym 8.282.751 katolików i 67.489 sekciarzy, głównie wyznawców t. zw. „Kościół Filipiński”) w rodzaju naszych „Hodurowców”, lub Marjawitów), dalej 540.054 pogan, 434.863 muzułmanów, 25.568 buddystów.

Stolicą Filipin jest Manila, miasto liczące około 300.000 mieszkańców, założone przez Hiszpanów w r. 1569 i posiadające ślady idzie o stare miasto), cechy wybitnie hiszpańskie. Pościada ono dwa uniwersytety (dominikański, założony w r. 1611 i świecki, założony w r. 1908), 10 barokowych kościołów, piękny stary pałac arcybiskupa, jezuitckie obserwatorium astronomiczne, stary ratusz i t. d. — Mieszka w Manili z górą 2.000 rdzennych Hiszpanów, 3.000 Amerykanów, blisko 20.000 Chińczyków i Japończyków, garść Anglików i Niemców — reszta, to są Filipinczycy o kulturze hiszpańskiej, lecz z rasy Malajczyków.

Ciekawy obraz życia umysłowego Filipinczyków daje przegląd filipińskiego dziennikarstwa: na ogółem 142 gazet i czasopism, wychodzi tam 28 hiszpańskich, 33 angielskich, 11 dwujęzycznych hiszpańsko - angielskich, 34 filipińskich (w narzeczkach malajskich), 10 dwujęzycznych hiszpańsko-filipińskich, 11 dwujęzycznych angielsko - filipińskich, 11 trójjęzycznych hiszpańsko - angielsko - filipińskich i 4 chińskie.

Osadnictwo Żydów na Madagaskarze

Przed wszystkim dla Żydów z Polski

PARYŻ — PAF — „Ere Nouvelle” zamieściła obszerny artykuł wybitnego publicysty Pierre Mille'a, poświęcony sprawie osadnictwa Żydów na Madagaskarze. Publicysta zwraca uwagę, iż Madagaskar tak wielki, jak Francja, Belgia i Holandia razem, rozwija się stosunkowo w tempie powolnym w porównaniu z innymi koloniami francuskimi. Główną tego przyczyną jest słabe zaludnienie wyspy, bowiem posiadając wszelkie możliwości rozwoju, zamieszkała jest zaledwie przez 4 miliony tużemców i 15 do 20 tysięcy Europejczyków.

Zarządzić temu stanowi rzecz może tylko zaludnienie Madagaskaru przez napływ ludności z zewnątrz. Rozważane były dotychczas projekty wprowadzenia Anamitów, którzy są pokrewni tużemcom Madagaskaru. Możliwość ta jest utrudniona przez to, iż Anamici emigrują niechętnie, a powtórnie, że koloniści francuscy w Anamie złym okiem patrzyli na tego rodzaju projekt, który w konsekwencji doprowadzić może do podrożenia miejscowej robotnicy.

Pozostaje więc emigracja Żydów z Europy środkowej, a przede wszystkim Żydów z Polski. Publicysta francuski zaznacza, iż wiadomym mu jest, iż zwracano się z tego rodzaju projektem do ministra kolonii i że nawet kwestia kredytów nie nasuwała trudności, gdyż organizacje żydowskie w Ameryce i Europie gotowe są finansować koszty emigracji i instalacji osadników. Publicysta wysuwa pewne uwagi, a przede wszystkim domaga się, aby emigrowali czynnicy, które będą pracowały na roli. Madagaskar bowiem nie potrzebuje i nie chce pośredników. Jakkolwiek sytuacja Żydów w Europie środkowej pisze pan Mille, godna jest szerokiej troski, to jednakże trzeba czuwać nad tym, aby nie dopuścić do Madagaskaru nieprzydatnych żywiołów żydowskich, a

następnie drugie zastrzeżenie to kwestia językowa.

W koloniach francuskich — kończy Mille — osadnik musi mówić po francusku. Czy w tym wypadku warunek ten będzie spełniony?

Dymitr Nawaszyn

Tajemnicze zabójstwo Dymitra Nawaszyna nie przestaje być przedmiotem zainteresowania prasy żydowskiej. I nic dziwnego. Wszak Rosjanin zamordowany w łasku Bułoińskim, aczkolwiek był znany szerszym sferom stolicy Francji, prowadził życie dziwne. Rozporządzał dużymi pieniędzmi, miał rozgałęzione stosunki, wszak — jak się okazało, był w przyjaźni z ministrem Spinasse, z byłym ministrem de Monzie i z wieloma innymi osobistościami. Od p. de Monzie dowiedzieli się dziennikarze, że Nawaszyn był masonem wysokiego stopnia, takiego samego, jak wybitny polityk radykalny, p. Chautemps — był księciem tajemnicy królewskiej, a więc masonem 32 stopnia.

Jedni mieli go za agenta bolszewickiego, inni za wroga bolszewizmu. To też dziś jedni oskarżają o morderstwo G.P.U. moskiewskie, inni policję niemiecką. Żona zamordowanego oświadczyła dziennikarom, że jej zdaniem, mąż jej padł ofiarą sił tajemnych, a odrywających dużą rolę w życiu współczesnym.

Znany dziennikarz, p. Georges Suarez pisze w tygodniku „Gringoire”, że znał Nawaszyna i taką wypowiada opinię o nim:

„P. Nawaszyn nie był ekonomistą, podobnie jak p. Spinasse nie jest Cyganem. Nie był również tym budzącym rozczulenie emigrantem przymusowym, którego losem usiłowano nas wzruszyć. Nie był niczym innym, jak tajnym agentem se-

wieckim, których tysiące jest dziś we Francji”.

Ze wszystkich, cośmy się dowiedzieli o przeszłości i o życiu p. Nawaszyna, wynika, że opinia p. Suarez'a ma wszystkie cechy prawdopodobieństwa.

Zabójstwo Nawaszyna wiąże się też pewnie z procesem moskiewskim. Zarówno on, jak Radek, byli pewnie osobistościami czynnymi przy nawiązaniu stosunków między Wielkim Wschodem francuskim a bolszewikami. Nie znając życia podziemnego polityki współczesnej, nie wiedząc co się dzieje w łazach, jacejkach i w łonie policji politycznej różnych państw, trudno doprawdy wytłumaczyć, jakie są powody i jakie znaczenie różnych zjawisk.

Jeśli się jednak weźmie pod uwagę, że Radek, którego przynależność do masonerii została ujawniona w procesie moskiewskim, nie został skazany na śmierć, jak jego towarzysze, że po zamordowaniu Nawaszyna uległ „wypadkowi” samochodowemu b. minis'er de Monzie, który był w Moskwie i odegrał wybitną rolę w sprawie dojścia do skutku porozumienia francusko - sowieckiego, a był wolnomularzem, to trudno się oprzeć wrażeniu, że wszystkie fakty powyżej wspomniane są ze sobą w związku i że mamy tu do czynienia ze sprawami, w których była czynna masoneria, agenci bolszewicy i które dotyczyły zakulisowej strony stosunków francusko - sowieckich.

P. Suarez powiada w swym artykule także jeszcze rzeczy o Nawaszynie:

„Czy był agentem na dwie strony? Nie jest to niemożliwe. Człowiek ten wdział wiele o różnych rzeczach... Wdawałem go zdaleka od czasu do czasu, a zawsze jako przyjaciela ludzi wybitnych danego czasu... Wydawało mi się zawsze, że jego funkcją główną było rozdawnictwo funduszy tajnych. Jego losy były zawsze związane z wahaniami wpływów sowieckich we Francji”.

A więc było to może nowe wydanie głośnego za czasów carskich Rałalowicza, który był właśnie dystrybutorem funduszy tajnych na gruncie parryckim specjalista do stosunków z prasą francuską?

Tak, czy inaczej, jest rzeczą pew-

TYDZIEŃ W POLITYCE ZAGRANICZNEJ

MALAGA ZDOBYTA

Groźna twierdza hiszpańskiej komuny, duże miasto Malaga, nad morzem Śródziemnym, zostało zdobyte przez hiszpańskich narodowców po dłuższym okresie krwawych walk.

Narodowcy zdobyli w czasie walki 30 czolgów sowieckich.

WALKI POD MADRYTEM

Po dłuższej przerwie wznowiona została ofensywa narodowców w rejonie na południe od Madrytu.

NIEMCY CHCA ODZYSKAĆ KOLONIE

Niemcy prowadzą wielką akcję o

odzyskanie swych dawnych kolonii, zarządzanych dziś przez Anglię.

ŻYDZI NA MADAGASKAR

Francuski dziennik „Ere Nouvelle” pisze, że Żydzi z Polski będą się mogli masowo osiedlać na Madagaskarze, pod warunkiem, że zajmować się będą rolnictwem, a nie pośrednictwem handlowym, oraz że nauczą się języka francuskiego.

KONGRES EUCHARYSTYCZNY NA FILIPINACH

W Manili na Filipinach odbywa się wielki Kongres Eucharystyczny.

Z Koszmarnego kraju

Trzynastu skazańców „trockistowskich” zostało rozstrzelanych w Moskwie. Zazwyczaj, gdy zapadnie wyrok, skazujący na śmierć przestępców politycznych, budzi się dla nich w opinii publicznej uczucie litości, podnoszą się głosy za ulaskawieniem. Tak dzieje się na Zachodzie. Ale komunizm zbarbaryzował i znieprawiał ludność rosyjską do tego stopnia, że — jak donosi „Express Paryski” — odbyły się w Moskwie olbrzymie demonstracje, żądające bezwzględного wykonania kary śmierci na 13 skazańcach:

— „W parę godzin po ogłoszeniu wyroku skazującego, ze wszystkich przedmieść Moskwy przyleciał do kierunku Czerwonego Placu pochody robotnicze, wyekwipowane w setki olbrzymich transparentów, głoszących śmierć „trockistowskiemu zdrajcom”.

Około 200.000 robotników, zmobilizowanych ze wszystkich fabryk moskiewskich, wysłuchało na 30-stopniowym mrozie kilkunastu przemówień, aby następnie skłoniłymi z zimną ręką sygnalizować przyjęcie rezolucji wyrażają-

cej „całkowitą solidarność robotników stolicy z wyrokiem najwyższego sądu”.

Co za koszmarny obraz — ten tłum 200-tysięczny, wołający o śmierć dla ludzi, których przed rokiem jeszcze okłaskiwali, których przez 19 lat za swych wodzów uważali!

— „Dopiero na godzinę przed wykonaniem wyroku skazańcom zakomunikowano, że próba ich o ulaskawienie została odrzucona. Piataków w pierwszej chwili ostępują i zdawało się, że zemdleje. Po chwili jednak wrócił do równowagi i poprosił o pozwolenie pożegnania się z żoną. Odpowiedziano mu, że jest to niemożliwe, gdyż żona jego została aresztowana.”

Murałow — b. dowódca wojsk moskiewskiego okręgu wojennego, przyjął wiadomość o neulaskawieniu z ironicznym uśmiechem na ustach i nie wyrzekł ani słowa. Natomiast prawie wszyscy pozostali skazańcy pomdłeli i trzeba było przy pomocy środków otrzeźwiających przywrócić ich do przytomności. Mdleli oni równo na mieścu kaźni, tak że musiano wszystkich przywołać w pozycji stojącej”.

Po czym za'rąko'ał karabin maszynowy, obsługiwany przez Chińczyków. Dowodził salwą Ło vsz.

Z kości tych 13 bolszewików, gdzieś za miastem, w niewiadomych dołach pochowanych, nie wyresną mściciele. Nikt tej 13-ki nie żałuje. Byli oni równie winni, jak Stalin, masowych rzezi rosyjskiej inteligencji i duchowieństwa.

Żydzi wzbraniają polskim robotnikom prawa do pracy

Jeszcze nie przebrzmiała omawiana przez prasę od kilku dni sprawa strajku robotników żydowskich w fabryce guzików Tobiasza Kaufmana (Warszawa, Nowolipie 28) z powodu przyjęcia do fabryki dwóch robotników - Polaków, gdy zachodzi w Warszawie nowy fakt tego samego rodzaju.

We wtorek w zakładzie blacharskim Abrahama Eidelmana przy ul. Dzielnej 21, zastrajkowało 8-miu robotników z powodu przyjęcia do pracy 1 robotnika specjalisty chrześcijanina, na którego nie chce się zgodzić Żydowski Związek Robotników Metalowych.

Jak się okazuje, mamy obecnie do czynienia z zorganizowaną akcją żydowskich robotniczych związków zawodowych, zwróconą przeciwko polskiemu robotnikom. Chodzi o narzucie niedopuszczania nowych pracowników narodowości polskiej do przedsiębiorstw żydowskich. Ale kto wie, czy niedługo nie usłyszymy o strajkach robotników żydowskich, zarządzanych pod hasłem usunięcia robotników polskich, już zatrudnionych. To znaczy o konsekwentnym wprowadzaniu w życie zasady, że w żydowskich przedsiębiorstwach powinni mieć pierwszeństwo w zatrudnieniu robotnicy żydowscy — a więc o stopniowym przenoszeniu Żydów, rugowanych z handlu, z pośrednictwa, z małych miasteczek i t. d., do pracy robotniczej w przemyśle, kosztem — rugowania stamtąd robotnika polskiego.

Akcja żydowskich związków zawodowych, którą widzimy w Warszawie, musi się spotkać z najostrejszym protestem całego polskiego społeczeństwa, które ujawniemy bezprzykładnymi uroszczeniami

żydowskimi uczuć się musi do żywego dotknięte. Wywoła ona również niewątpliwie duże oburzenie i ostry sprzeciw ze strony polskich mas robotniczych.

Masy te, w swej walce obronnej o prawo do pracy i zarobkowania na polskiej ziemi, mają za sobą całe polskie społeczeństwo!

W świetle powyższej, nowej wiadomości, dziwnie wygląda przedsięwzięta we wtorkowym numerze socjalistycznego „Robotnika”, pisma walczącego rzekomo o prawa i interesy polskich mas robotniczych, próba zatuszowania i wybielenia skandalicznej sprawy ze strajkiem żydowskim w fabryce Kaufmana.

Główny usęp notatki „Robotnika” brzmi jak następuje:

„Na podstawie informacji organizacji klasowej jesteśmy w stanie stwierdzić, że stan rzeczy przedstawia się następująco:

1) do strajku przystąpili nie sami robotnicy żydowscy, lecz również robotnicy polscy, zatrudnieni w tej fabryce przed strajkiem; część odrazu, reszta — po zorientowaniu się, o co chodzi, na drugi dzień;

2) chodziło nie o nieprzyjmowanie robotników polskich, lecz o regulację sprawy przyjmowania do pracy w porozumieniu ze związkami, a — następnie w toku akcji — wytyczyła sprawa przestrzegania umowy ramowej; — a więc zagadnienie warunków pracy;

3) robotnicy wyrazili zgodę na dalszą pracę 2 nowoprzyjętych robotników polskich;

4) delegatami robotników są robotnicy - Polacy;

5) fabrykant usiłował usunąć robotników przy pomocy policji, co jednak — wobec poprawnego zachowania się władz policyjnych — nie powiodło się”.

Notatka „Robotnika”, jak widzimy, nic nie prostuje. Jeśli przetłumaczmy wykrętnie wyjaśnienia „Robotnika”, na zwykły język, to do-

strzeżemy, iż „Robotnik” przyznaje, że:

1) Strajk wybuchł z powodu przyjęcia do fabryki dwóch robotników - Polaków, co zostało osłonięte pięknie brzmiącym zwrotem o „regulacji sprawy przyjmowania do pracy w porozumieniu ze związkami”.

2) Zastrajkowali robotnicy - Żydzi.

3) Polacy przyłączyli się do strajku dopiero „na drugi dzień”, czyli „po zorientowaniu się, o co chodzi”. Bez trudu wyobrażamy sobie, jakimi środkami „ulatwiono” im tę „orientację!” — Wiadomości o tym, że „część” Polaków zastrajkowała odrazu, t. j. razem z Żydami, nie jest zgodna z naszymi informacjami. Gdyby jednak nawet jednego, lub paru Polaków (bo jeden — to także jest „część”) zdolał Żydzi do strajku

zmusić odrazu — nie zmieniłoby to zgola istoty sprawy. — Dodamy od siebie, że w fabryce Kaufmana, według naszych informacji, zatrudnionych było dotąd 42 Żydów i 20 Polaków. Ponieważ strajk objął „odrazu” 34 pracowników — jest rzeczą widoczną, że nawet nie wszyscy Żydzi (pracownicy biura) strajkowali. To też owa „część” robotników - Polaków, zmuszonych do zsolidaryzowania się „odrazu” z Żydami, była bardzo mała, jeśli w ogóle istniała.

Jak widzimy, „Robotnik” starał się przedstawić sprawę tak, aby fakt pokrzywdzenia robotników - Polaków przez Żydów zatuszować. Ale mu się to nie udało!

Inne informacje, podane przez „Robotnika”, dotyczą już tylko dalszego przebiegu sprawy. A więc:

1) Dla zatuszowania sprawy postarano się zweekslować strajk na inny tor. Jak pisze „Robotnik”, „następnie w toku akcji wypłynęła sprawa” — całkiem nowa.

2) „Robotnicy (to znaczy: robotnicy żydowscy) wyrazili zgodę na dalszą pracę 2 nowoprzyjętych robotników polskich”. A więc Żydzi ugięli się pod naciskiem polskiej opinii publicznej i wycofali się ze swego niesłychanego żądania. — Cieszymy się, że akcja nasza osiągnęła pomyślny skutek, a więc, że dwaj nasi bracia - Polacy uzyskali pracę.

3) „Delegatami robotników są robotnicy - Polacy”. Sa, ale, o ile wiemy, początkowo nie byli!

Ciekawa sprawa! I ciekawe rzucająca światło na „Robotnika” i rzekomo „polski” socjalizm!

Akademicy w obronie robotników

Interwencja studentów w fabryce Kaufmana

W poniedziałek około południa delegacja Młodzieży Wszechpolskiej, oraz Sekcji Akademickiej Stronnictwa Narodowego zgłosiła się do fabryki guzików Tobiasza Kaufmana przy ul. Nowolipie 28, interwenując na rzecz pracujących w tej fabryce robotników - Polaków, których usunięcie domagają się strajkujący robotnicy żydowscy.

Akademicy zażądali widzenia się z Tobiaszem Kaufmanem. Ten ukazał się w asyście licznego żydowskiego grona pracowników biura i fabryki.

Studenti odczytali fabrykantowi żydowskiemu w imieniu młodzieży akademickiej, oświadczenie, którego tekst, przepisany na maszynie, na-

stępnie mu doręczyli. Oświadczenie brzmi następująco:

„Panie Kaufman! Polska młodzież akademicka z oburzeniem wyczytała w gazetach; że w pańskiej fabryce wybuchł strajk robotników żydowskich z tego powodu, że pan przyjął do fabryki dwóch robotników Polaków. Podobno strajkujący u pana robotnicy - Żydzi domagała się, aby pan tych dwóch robotników - Polaków usunął — i uważają, że jako fabrykant - Żyd powinien pan zatrudniać samych robotników - Żydów.

Panie Kaufman! Przyszliśmy do pana w imieniu polskiej młodzieży akademickiej, aby zaprotestować przeciwko stosunkom, panującym w pańskiej fabryce. Jak pan śmiał zatrudnić w niej samych Żydów! Jak pan śmiał dopuścić do takiego rozchwiania się Żydów, pracujących w pańskiej fabryce, że pozwalają oni sobie na podobnie niesłychaną zachępkę wobec robotników - Polaków!

Niesłychane żądanie zakazu zatrudniania w Warszawie robotnika - Polaka jest obrazą całego narodu polskiego, który tu, w Polsce i w Warszawie, jest go-

spodarzem. W imieniu ogółu polskiej młodzieży akademickiej, wrażliwej na godność i honor polskiego narodu od dawna przedłużającej w ruchu odżydzeniowym, żądamy od pana nie tylko tego, aby pan nie ważył się usunąć tych dwóch robotników - Polaków, ale jeszcze i tego, aby pan wyrzucił tych bezczelnych Żydów, którzy przeciw nim urządzili strajk.

Niech pan przyjmie, panie Kaufman do wiadomości ten protest i to żądanie polskiej młodzieży akademickiej! Niech pan będzie rad, że dotychczas nie został w całości urzeczywistniony narodowy program gospodarczy, według którego nie byłoby dla pana miejsca w Polsce, jako dla fabrykanta - Żyda. Niech pan umie to sobie ocenić, że dotychczas nie wypowiedziano panu w Polsce gościnny — i niech pan uczuć narodu polskiego postępowaniem swoim nie prowokuje!”

Kaufman usiłował parokrotnie przerywać odczytywanie tego oświadczenia i polemizować z nim, ale akademicy nie uznali za stosowne replik jego słuchać, uważając oświadczenie swe za niewymagające dyskusji.

POD GIEWONTEM

Echa sądowe — Ku odżydzeniu palestry — Apel do polskiej klienteli

Zakopane, w lutym.

Rok nowy rozpoczął się pod Giewontem ciekawymi procesami, które dłużej, niż milion, wygrany w tutejszej kolekturze pocztowej, zajmował będą uwagę Zakopian, żadnych wzruszeń nieoczekiwanych.

Kronika sądowa roku ubiegłego nie była też jałowa. W dziale zatargów cywilno - prawnych — wielki proces o obniżenie ceny sprzedaży znanej willi „Tatrzańskiej” w Jaszczurówce, toczący się z powodu układu stron w sądzie nowotarskim, zakończony — mimo oddalenia powództwa — w tej samej jeszcze instancji ugodą, w której pozwanym sprzedawcy opuścili 45 tys. zł. z ceny umówionej pierwotnie: 175.000 zł. — był głośnym — na miarę uzdrowską, od sezonu do sezonu — sukcesem dwóch adwokatów, ha mających umiejętnie namiętności swoich mocodawców, zamożnych „ceprów”, osiadłych pod Tatrami.

Wśród górali — zapamiętano egzekucję przeciw powiatowemu działaczowi ludowcowemu celem ściągnięcia reszty wynagrodzenia wybitnego malarza (także górala!) za sztandar stronnictwa, zakończoną również na głą ugodą, gdy po wyczerpaniu wszystkich środków prawnych — zanosiło się na interwencję przebywającego za niedaleką granicą głównego prezesa, do którego podobno miał odwołać się pełnomocnik artysty.

Nie mniej żywo i długo omawiana była zabawna sprawa córki adwokata, która zwrócić musiała bezprawnie pobrane od żony krawca odsetki i to dopiero po wyroku drugiej instancji, w toku egzekucji.

Były także w tamtym roku „sensacje” kryminalne o zabójstwa, zniestawienia, oszustwa — i rozprawy z udziałem znakomitości adwokackich z samego Krakowa i nawet z Warszawy.

Niczym jednak to wszystko wobec rozpoczętej przed tygodniem serii procesów „magistrackich”.

P. Adam Helm - Pirgo usunięty został niesłusznie w drodze dyscyplinarnej ze stanowiska stałego inżyniera gminnego przez Radę Miejską, którą — znanymi i gdzieindziej sposobami — wybrał i kierował p. Adam Dobrodzicki. Były dyrektor naszej Szkoły Przemysłu Drzewnego, wszechwładny do czasu prezes BB. obecnie zaś naczelnik jednego z wydziałów w Ministerstwie W. R. i O. P. Zarówno Urząd Wojewódzki w Krakowie, jak i Ministerstwo Spraw Wewnętrznych, uchyliło orzeczenie Rady Miejskiej, wymierzając, niewiele o różne przestępstwa oskarżonemu, inżynierowi —

karę nagany za drobne przekroczenia porządkowe.

Oskarżony i zniestawiony w ciągu postępowania dyscyplinarnego p. Pirgo wniósł teraz dwa akty oskarżenia przeciw burmistrzowi, inż. Eugeniuszowi Zaczynskiemu i właściwemu sprawcy całej historii p. Dobrodzickiemu. Nawzajem, dla równowagi, pięciu członków komisji dyscyplinarnej z burmistrzem, wiceburmistrzem i p. Dobrodzickim na czele — oskarżyło p. Pirgo o zniestawienie przez zarzut piśmenny, że komisja przedstawiła sprawę jego „w sposób tendencyjny i fałszywy”. We wszystkich trzech procesach zaneśli się na dowód prawdy, który niewątpliwie zainteresuje nie tylko oskarżycieli i oskarżonych.

Rzecznikiem p. Pirgi jest adw. Diehl, obrońcą i pełnomocnikiem burmistrza oraz członków komisji dyscyplinarnej — adw. Bulanda. P. Dobrodzickiego broni adw. Bartkiewicz z Warszawy, który wraz z adw. Diehlem interweniował już podczas przesłuchania oskarżonego w dniu 1 b. m. w sądzie rekwizycyjnym w Warszawie.

Na najbliższej sesji wyjazdowej Sądu Okręgowego w Nowym Sączu odbędą się tutaj dwie znamienne, acz innego rodzaju, rozprawy karne, odroczone w grudniu r. z.

Pierwsza — przeciw pokątnemu do rady „prawnemu”, Tymoteuszowi Rybakowi o fałszywe oskarżenie naczelnika tutejszego Sądu Grodzkiego. Oskarżonego broni adw. Hankiewicz ze Lwowa przy współudziale adw. Kowalskiego z Zakopanego. Powództwo cywilne imieniem pokrzywdzonego wnosi adw. Rajtar, delegat Rady Adwokackiej.

Druga sprawa — przeciw pisarzowi pokątnemu Boehmerowi i b. sekretarzowi komornika Biernatowi. również o fałszywe oskarżenie jednego z sędziów tutejszych. Śledztwo przeciw głównemu winowajcy, byłemu właścicielowi „Maratonu”, zostało umorzone z powodu stwierdzonej u niego manii prześladowczej i niepoczytalności.

Jak widać zatem, w najbliższym czasie będziemy mogli śledzić przebieg kilku procesów, nie tyle jakich Niedźwiedziom stosunkom tutejszym, na które przewód sądowy rzuci światło jaskrawe, mogą położyć kres odstraszającym przykładem tylko surowe i sprawiedliwe wyroki i nadany im odpowiedni rozgłos w poważnej prasie.

Za dowód, co znaczyć może wpływ dobrej prasy, niechaj posłuży przykład z dni ostatnich. Na skutek us-

chwały Narodowego Zrzeszenia Adwokatów w Poznaniu, że patron Polak, zatrudniający aplikanta Żyda, jest szkodnikiem i zasługuje na bojkot kołczyński, o czym doniósł niedawno „Warszawski Dziennik Narodowy” opinia kilku poważnych ośrodków za kopiańskich zwróciła się wyraźnie przeciw adwokatowi tutejszemu pp. d-rom: A..., B..., K... i U... Pierwszy z nich od lat wielu obrał jakby za stałą specjalność swoją kształcenie narębyku żydowskiego w palestrze. Czwartym — brał udział w zebrańniu kołczyńskim, omawiającym sposoby spolszczenia adwokatury podhalańskiej, przyrzekł na nim wypowiedzieć pracę swemu aplikantowi Żydowi, nie dotrzymał jednak słowa, przyjął nawet drugiego „kohnycpienta” t. j. także Żyda. Drugi i trzeci — uczynili to samo z obojętności narodowej raczej, niż z potrzeby i złej woli.

Oddawna — trzeba przyznać przy sposobności — światła opinia tutejsza potępia także głośno zachowanie się sporej części klienteli sądowej, która omija kancelarie polskie i korzysta z usług adwokatów żydowskich.

Postępują tak np. współwłaściciele dużego hotelu, p. p. D... i N..., kupcy pp. B... (z Krupówek) i G... (na Bystrym), restaurator pp. G... i T... (z Krupówek), krawiec p. N... (z Krupówek), pani B... (z Sodalicy Marjańskiej) i inne właścicielki lub dzierżawczynie pensjonatów.

Ktos, bliżej, niż przygodna korespondentka, tych spraw stojący, powinien systematycznym ogłaszaniem pełnych imion i nazwisk poruszać sumienie osobliwych amatorów żydowskich doradców, chociaż mają do wyboru kilkunastu adwokatów polskich, wszystkich odmian i wartości. Odbierając bez powodu honoraria swojej palestry i przyczyniając się do jej zubożenia, nie może społeczność kopiańska zarzucać jej równocześnie — w klubie i kawiarniach, w poważnej rozmowie, czy w powodzi plotek pensjonatów, że zajęta, przemóżna w tych czasach, troską o zapewnienie sobie i rodzinie skromnego bytu — nie bierze udziału w życiu obywatelskim w takim stopniu, jak dawniej, że poziom tego życia obniża przez swą nieobecność.

Czy osoby wskazane przezemnie, i następnie, które to samo spotkać winno niebawem w sposób wyraźniejszy — nie wiedzą, co czynią, czy może — rzecz nieprawdopodobną, mimo wszystkie pozory — zabiegają świadomie o miano szkodników, albo o odznaczenie żydowskie „pour le mérite”?...

Klientka.

Patrz również artykuł wstępny

Zajścia na targu w Działoszynie

Pisma żydowskie donoszą:

„Już kilkakrotnie usiłowali endecy ostatnio sprowokować napady pod czas targów, ale dotąd to się im nie udało w takim stopniu, jak ubiegłego czwartku. Zaraz na początku targów grupy pikiet endeckich poczęły swobodnie hutać, odrywając klientów - chrześcijan od straganów żydowskich i nie dopuszczając ich więcej do straganów, należących do Żydów. Gdy jedna z grup usiłowała oderwać klienta od straganu Sz. Złotnika, ten ostatni odepchnął agitatora endeckiego i wezwał go do odejścia.

Endek rzucił się z kijem do bójki. Wnet przybyły całe grupy, uzbrojone w pałki, kamienie i drągi żelazne, i poczęły bić Żydów ze wszystkich stron. Straganiarze żydowscy poczę-

li pakować swe towary i uciekać z targu. Bójki poczęły wnet agitować chłopów, wołając: „Bić Żydów!”.

Tłum został poburzony i przystąpił do rozrzucania straganów. Żydzi zostawili towary na pastwę losu i uciekli. Dziesiątki Żydów pobito i poraniono, wiele towaru zrabowano, wybito dziesiątki szyb.

Miejscowa policja nie mogła sama zlikwidować zajść, wobec czego wezwano policję z Wielunia. Było już jednak za późno, Komisarz z Wielunia wszczął śledztwo. Endecy twierdzili, że to Żydzi wywołali bójkę i wskazali na wspomnianego właściciela straganu, Sz. Złotnika, że to on bił chrześcijan. Policja aresztowała Złotnika i 2 endeków.

Budzą się Kresy Wschodnie

Białystok, w lutym

Ruch narodowy zyskuje coraz to nowe tereny, zdobywa coraz więcej zwolenników nawet w tych stronach, które były dotychczas wyłączną domeną wpływów „sanacji” lub socjalistów.

Praca organizacyjna rozpoczęta przed rokiem w powiecie wołkowyskim dała wspaniałe wyniki. Kilkadziesiąt żywych kół, otoczonych wrogą ludnością komunistyczną (białoruską) najlepiej o tym świadczy. Duża w tym zasługa przywódcy Str. Narod. w powiecie kol. Hugona Tyminskiego, cieszącego się ogromną popularnością, szacunkiem i zaufaniem, że ruch narodowy w pow. wytrzymał pierwsze ciosy, że zwycięsko wyszedł z powodzi protokółów, aresztów, Represję odnosi wręcz przeciwnie skutki bo: — człowiek „tutejszy”, — zwierzał mi się narodowiec - rolnik — jeszcze ciemny, ale „jak obudzica, tady nie dasca”.

Przed kilku dniami byłam na zebrańniu członkowskim w powiecie wołkowyskim; serdeczne przyjęcie jakiego doznałem oraz troskliwość o-

kazywana mi w czasie jazdy jednokonnym wózkiem wzruszyła mi głębooko; gdy zażenowany dziękowałem za okazanie serca, gospodarz odpowiedział:

„Kolego nie ma za co dziękować ci, darujcie jeśli szto kiepsko było, jeśli wam uczoim nie dohadzili, my musimo o was dbać, bo takich ludzi jak wy, takich narodowców nam jak największej potrzeba”.

Powiat słonimski, w którym praca zaczęła się znacznie później, budzi uzasadnioną nadzieję, że wkrótce ruszy z miejsca i to całą parą. W czasie kursu miałem możność przekonać się o dużej wartości członków Str. Narod. o ich dyscyplinie organizacyjnej i chęci pracy. Budzą się Kresy... przy migocącym świetle łuczycza młodzieży czyta i tłumaczy starszym narodowe czasopisma.

Na nic represje, nie pomoże straszenie „wilkofakami” za prenumerowanie narodowych gazet. Idea narodowa zdobywa wschodnie powiaty dla Polskiego Narodu.

Utopiono 2 miliony złotych

z publicznych pieniędzy w sanacyjnym wydawnictwie

Toruń, w lutym.

"Słowo Pomorskie", stwierdza, że mija rok od ogłoszenia rewelacji o bankructwach sanacyjnego „Dnia Pomorskiego” oraz Pomorskiej Drukarni Rolniczej. Prokurator do ad się tą sprawą nie zajął, choć w międzyczasie skazani zostali starostowie Twardowski i Krawczyk oskarżeni o sprzeniewierzenie tylko kilkunastu tysięcy złotych. Sanacyjni wydawcy pomorscy wyrządzili państwu i instytucjom publicznym blisko milion złotych szkody.

Były dwie spółki: Pomorska Spółdzielnia Wydawnicza i Pomorska Drukarnia Rolnicza. Obie były ze sobą ściśle związane, gdyż Pom. Spółdzielnia Wydawnicza posiadała większość udziałów Drukarni Rolniczej. Zarząd składały się z tych samych ludzi. Spółdzielnia Wydawnicza otrzymała 350 tys. zł. od woj. Lamota i nie płaciła przez szereg lat ani podatków, ani ubezpieczeń społecznych.

„Ogółem Pom. Spółdzielnia Wydawnicza łącznie z owymi 350.000 zł. Lamota, poszkodowała skarbu państwa i instytucje ubezpieczeń społecznych na olbrzymią kwotę 451.394,15 zł.

Całą tę sumę uważać należy za straconą całkowicie.

A teraz szkody, jakie wyrządziła Pom. Drukarnia Rolnicza. Również oczywiście tylko podatki, opłaty ubezpieczeniowe i kredyty z banków publiczno-prawnych. O co cyfry:

122.881,60 zł. nie zapłaconych podatków w toruńskim Urzędzie Skarbowym. Sanacyjne przedsiębiorstwo nie płaciło przez najmniej trzy lata ani grosza podatku.

203.398,00 zł. nie zapłaconych a ściąganych od pracowników składek ubezpieczeniowych. Sama toruńska Ubezpiecz. Społ. traci 125.415,99 zł. Łączna suma składek należnych Ubezpieczalni Społ. od „Dnia Pom.” i Drukarni Roln. wynosi 156.111,91 zł.

26.799,48 zł. należności do Woj. Biura Funduszu Pracy oraz 786,47 zł. należności na Fundusz Drogowy 23.794,52 zł. nie zabezpieczonych w tym kredytem z różnych KKO., w tym głównie z Pom. Woj. KKO.

Przyaciele Żydów

Z Poznania donoszą: Ukazało się sprawozdanie finansowe, komitetu pomocy zimowej i wynika z niego, że większość zakupów czyniono w firmach żydowskich. M. in. zakupiono od Zydów Asla towarów za zł. 1.372 i od innych Żydów za zł. 1.300. Jest to oburzające, skoro się zwąży, że składki na bezrobotnych wpływają głównie od Polaków. Zakupy uskuteczniali pp. Dziódz i Samiewicz.

Hołd dla księdza działacza

Pomorskie Tow. Roln. uczciło zasługi ks. kanonika Łosińskiego

W roku 1937 przypada jubileusz 40-letniej działalności wśród rolnictwa kaszubskiego znanego działacza pomorskiego ks. kanonika Łosińskiego z Sierakowic, powiatu kartuskiego.

Zarząd Główny Pomorskiego Towarzystwa Rolniczego jednogłośnie uchwalił powstanie Jubilatowi najwyższe odznaczenie, jakim organizacja rolnicza rozporządza, t. j. złotą odznakę honorową P. T. R. R. natomiast miejscowe Towarzystwo Rolnicze Powiatowe w Kartuzach nadało Jubilatowi jednogłośnie uchwalać godność prezesa honorowego T. R. P. Wrećczenie odznaki i dyplomu przez delegata Zarządu Głównego P. T. R. nastąpiło na jeździe rolniczym w Kartuzach w dniu 30 stycznia b. r.

Ks. kanonik Łosiński urodził się 20 maja 1865 r. w Wielu, pow. chojnickiego, jako syn właściciela. Po wyświęceniu na kapłana obejmując w roku 1897 parafię w

Na tym nie koniec. Nie sposób tu wliczać różnych drobnych należności na rzecz instytucji publicznych. Dla przykładu tylko podamy, że Pom. Druk. Rolnicza przez 3 lata nie płaciła nic tytułem opłat za wywóz śmieci, a przez 4 lata nic za wodę i nikt nie potrafił od niej wyegzekwować tych należności!

Ogólna suma kredytów i niezapłaconych opłat Pom. Drukarni Rolniczej wynosi 890.829 zł. i 3 grosze. Doliczając różne inne ukryte subwencje trzeba obliczać straty społeczeństwa na 2 mil. zł.

„Słowo Pomorskie” sądzi, że przyczyną bankructwa instytucji sanacyjnych nie mógł być sam tylko brak czynielników.

Oprócz deficytów musiały być zda-

niem „Słowa Pomorskiego” złodziejstwa.

— „I nie ma nikogo, kto zechciałby wykryć złodziei? — pytamy raz jeszcze?! Ujdzie to sanatorom bezkarnie? Panama toruńska ujdzie jej bohaterom bezkarnie?! To byłby groźny publiczny, panowie stróżo praw i miecia państwa! Fundusze pochodzący z podatków, które obywatel wpłacał do kas państwowych, odejmując sobie niejednokrotnie od ust Te pieniądze zostały roztrwonione. Czyż jest dopuszczalne, by taka sfera poprostu wpadła w wodę?”

„Słowo Pomorskie” już w ubiegłym roku podniosło sprawę dwóch niebываłych upadłości. Wówczas „Dzień Pomorski” wystąpił z groźbą skardzi sądowej, która... mimo upływu 12 miesięcy nie została wniesiona.

Margoszesy przy robocie

Akcja Żydów amerykańskich przeciw Polsce po wierzą naszą tezę o ścisłym, ponadpaństwowym, związku światowego żydostwa. Tworzy ono rodzaj międzynarodowego, podrywającego się wzajemnie swymi wpływami na rządy i na opinię publiczną. Każdy Żyd jest przede wszystkim członkiem tego międzynarodowego i pod jego znajduje się opieką. Wobec Żydów nie obowiązuje suwerenność państwowa, o ile jej działalność s'aje się dla nich niekorzystna. Tak rozumują owi Żydzi amerykańscy, którzy przeciw emigracji Żydów z Polski zaprotestowali.

„Nasz Przegląd” usiłuje obecnie akcji tej nadać charakter „amerykański”, czuje bowiem, jak fatalnie intrzyga Margoszesów nowojorskich może się odbić na ich współplemiennikach w Polsce.

Hasło — psze — masowego pozbycia się Żydów z Polski, jako elementu rzekomo „napływowego”, musiało spowodować w Stanach Zjednoczonych akcję protestacyjną, będącą żywym zaprzeczeniem powtarzanego z uporem twierdzenia pewnych kół, jakoby inicjatywa delegacji polskiej w Genewie znalazła „na leżycie zrozumienie” w żydowskich sferach międzynarodowych.

Bardzo jest źle, jeśli zrozumienia tego nie znalazła. Nawet bowiem przywódcy syjonistyczni Grynbbaum i Zabożyński uznali, że w Polsce nie ma miejsca dla milionowych mas żydowskich i że potrzebna jest ich szybka ewakuacja. Jeśli żydostwo światowe ewakuacji tej przeciwdziała, to składa tym dowód, że nie chodzi mu o dobro Żydów w Polsce mieszkających, ale tylko o zachowanie

obecnego zażydzenia Polski celem stałego utrzymania jej pod wpływami Izraela.

Przed wszystkim jednak trzeba ustalić fakt, że ruch cały w Ameryce robiony jest wyłącznie przez Żydów. Oni to wyłudniają lub wymuszają swymi wpływami różne listy od dygnitarzy amerykańskich, które mają nadać całej akcji charakter głosu amerykańskiej opinii publicznej. Znany dobrze sposoby reżyserkie tych „oburzeń” i „protestów”, składających się na starą ale ciągle wznawianą komedię szantażu.

Widzieliśmy przecież tych reżyserów przy robocie w Paryżu, gdy przed 4 laty zdawało się żydostwu, iż „żywołowym oburzeniem” potrafi zastraszyć Hitlera. W wielkich salach Bulliera lub Wagram zbierały się tysiące Żydów i marksistów, a z trybun przemawiali obok państwowych rektorów z Ligi Praw Człowieka różni naiwni idealisci, nawet księża kościoła (I) i protestancy pas- rowie, by wyrazić swe moralne oburzenie na hitleryzm wobec oklaskujących ich Żydów i komunistów. Kończyło się to wszystkim śpiewem „Międzynarodówki” i w świat szła wiadomość, że „Paryż protestuje przeciw antysemitkiemu hitleryzmowi”.

Reżyserami tej farsy byli dwaj Żydzi węgierscy, naturalizowani we Francji, Wiktor Basch i Bernard Lecache, prezes „Ligi do walki z antysemityzmem”, obaj — typy wyjątkowo nachalne. Urządzano i przeciw Polsce takie intrzygi, głównym na nich tenorem był adwokat Torrès, Żyd i oczywiście mason. Na wszystkich takich zbiegowiskach odczytywano zawsze pompacyjne listy lewicowych luminarzy i uchwalano również pompacyjne rezolucje.

Początkowo ludzili się reżyserzy, że Hitler się przelęknie. Przeszeregali więc przed atakiem całego narodu niemieckiego i przed proklamowaniem bojkotu Niemiec. Gdy zobaczyli jednak, że ich roba wywołuje w Berlinie kpiny, wówczas wysłali groźnie z hasłem bojkotu. Hasło wzięło w łeb, ale Żydów niemieckich kosztowało drogo. Przyszły ustawy, usuwające Żydów z obywatelstwa niemieckiego, przyszło dalsze ograniczenie ich praw w Norymberdze. Na prośby i zakłęcia Żydów niemieckich zahamowano wreszcie w Paryżu całą tę teatralną „akcję protestacyjną”, ale już było zapóźno. Zapłaciła i Francja za swój zbytni liberalizm wobec prowokujących Baschów i Lecachów. Dzisiaj oba te typy siedzą cicho, jak myszy pod miotłą i sam „wielki Żyd” Leon Blum pilnuje, by ostawiona „Liga do walki z antysemityzmem” nie obraziła hitlerowskich Niemiec jakąś nową prowokacją.

Wobec obecnej próby szantażu, jaka się w stosunku do Polski zaznacza w N. Jorku (a która może już przygotowują i w Paryżu) pierwszą naszą zasadą musi być stanowisko męskie i dumne. Wara Żydom do naszych spraw! Nie zwotywalimy dotąd w Warszawie wieców przeciw traktowaniu milionów Murzynów amerykańskich przez rząd S'anów Zjednoczonych jak pariasów, nie niejednokrotnie w uchwałach publicznych roziroju ich policji, umozliwiającego po'worny rozkwit hanbiącego wiek XX gangsterizmu, który uprawia najniekorniejszy z szantaży i najniekorniejsza ze zbrodni: dzieciobójstwo. Obejdziemy się bez moralnych nauk, inspirowanych przez nowojorskie ghetto Niech już Ameryka ograniczy się wobec Europy do roli konsumenta kultury duchowej

Kombinacje lwowskich rabinów

Lwów, w lutym.

W ostatnich czasach niejednokrotnie już i to na różnych terenach zostało stwierdzone, że żydostwo bojkotuje przepisy nowej ustawy o uboju zwierząt. Rzecz jasna, że taktyka kół żydowskich jest rozmaita, zależna od warunków danego środowiska.

O tym, jakich sposobów używa się we Lwowie, najlepiej informuje... żydowska „Chwila”, w której czytamy:

„W dniu wczorajszym zaszła na lwowski rynek mięsny i tak niemało skomplikowanym i walczącym z trudnościami przykra zmiana: oto wyzylacze mięsa tylnego zaprzestali swej pracy. Jak nas informują, wstrzymano się od pracy nie ma podłoża ekonomicznego, a tylko stanowili demonstrację przeciw chwiejności i niejasnemu postępowaniu dajnatu (ortodoksyjnego rabinatu) we Lwowie. Z jednej bowiem strony dajnat przeprowadził przy udziale reprezentantów Zarządu lwowskiej Gminy Żydowskiej oficjalne egzaminy 23 wyzylaczy (mnakrim), a

także wyznaczył dla nich rytualnych kontrolerów (roszej mnakrim), a z drugiej strony rozplakatowało oświadczenia mogące zdezorientować klientelę i wprowadzić ją w błąd co do koszerności mięsa, wyzianego we Lwowie wedle wszelkich przepisów rytuału. W ten sposób utrudnia dajnat i tak dość smutną sytuację i to nie tylko wyzylaczom, ale przede wszystkim konsumentom i rzeźnikom. W rezultacie bowiem muszą takie utrudnienia doprowadzić do uniemożliwienia rzeźni uboju rytualnego a tym samym pozbawienia ludności żydowskiej mięsa.

W tej sytuacji jest konieczne najrychlejsze wydanie zarządzeń, które wpłyną na wyklarowanie sprawy i ułatwią konsumentowi nabywanie rytualnego mięsa.”

Tyle notatka „Chwili”, która niejednogłośnie może wprowadzić w zdumienie. Jaki, ortodoksyjni rabi ni pozbawiają chleba swoich współwyznawców?

Odpowiedz na to pytanie dają incydenty związane z realizacją ustawy o uboju zwierząt na innym terenie, mianowicie w Krakowie.

W mieście tym, światowej centrali żydostwa, rabi ni również oparli się stanowczo spożywaniu przez Żydów mięsa zadnego „trybowanego”. Po wód sprzeciwu był jasny: oto największą stratę ponosili rzeźnicy chrześcijańscy, gdyż rzeźnicy żydowscy (finansowo silniejsi i wspomagani przez żydostwo zagraniczne) urządzali „okazyjną” wyprzedaz mięsa zadnego po cenach konkurencyjnych, a raczej bezkonkurencyjnych.

Zakaz rabinów lwowskich zmierza, jak się zdaje, do takiej samej wyprzedazy „okazyjnej”, która w rezultacie ma chrześcijańskich rzeźników położyć „na obie łopatki”.

Kombinacja ta jest jednak we Lwowie o tyle bardziej trudna i skomplikowana, że rabi ni lwowscy nie mogą — jak to uczynili krakowscy — tłumaczyć się brakiem „specjalistów” do trybowania mięsa, skoro istnieje w naszym mieście cech egzaminowanych mistrzów owej sztuki „trybowania”.

W tej sytuacji prawdziwą jest informacja „Chwili”, że ma się tu do czynienia z grą o charakterze demonstracyjnym. I dlatego jest rzeczą pożądaną czynników nie dopuścić do tego, by w rezultacie tej gry stratę poniesli chrześcijańscy przemysłowcy mięsni i rzeźnicy.

JESTEŚMY JEDNEJ KRWI

ZŁÓŻ GROSZ NA SZKOLNICTWO POLSKIE ZA GRANICĄ

Policja wnosi apelacje

W końcu grudnia 1936 r. odbyła się w Działoszynie, pow. wielunskiego, rozprawa sądowa przeciwko kilku członkom Str. Nar., oskarżonym o rzeźnię nieopuszczenie zbiegowiska, jakie miało powstać wskutek udania się grona członków na zjazd organizacyjny Str. Nar. z pow. wielunskiego. Wobec bezzasadności oskarżenia zapadł wówczas wyrok uniewinniający. Sprawa ta nabrała rozgłosu w prasie, bowiem na rozprawie sądowej ujawniono został fakt, iż policja bagnetami zagroziła drogę na zjazd.

W tych dniach Sąd Grodzki w Wieluniu zawiadomił obrońcę oskarżonych członków Str. Nar., że oskarżyciel publiczny, t. j. ppostrunek P. P. w Działoszynie, wniósł skargę apelacyjną do Sądu Okręgowego w Kaliszu, gdzie też niebawem sprawa ta będzie rozpoznawana wraz ze skargą jednego ze skazanych wówczas za ubliżenie policjantom narodowców.

Widać, iż policja działoszynska była niezadowolona z uniewinniającego narodowca wyroku.

Jak umierali?

Wilenskie „Słowo” przypomina, jak zachowali się przed sądem narodowcy, oskarżeni o zamach na Aleksandra II.

„W marcu 1881 r. na procesie zabójców Aleksandra II zeznawali oskarżeni: Perowski, Rysakow, Zelabow, Kibalczic, Hesia Hellman i inni. Oni się nie płaszczli, nie „wysypywali” towarzyszy — przeciwnie, starali się wzajemnie wybić poświadczenie poza obręb procesu. Przemawiając do sądu tym samym tonem, oskarżycielskim w stosunku do władz, na władze składają winę za wszystkie biedy, które cierpi kraj. Kibalczic oszadził, że swoje zdolności skierował w innym kierunku, myślałby nie o fabrykowaniu bomb i materiałach wybuchowych, ale o wynalazkach potrzebnych w dziedzinie kultury rolnej, gdyby nie władza.”

Trzeba było bezprzykładnego terroru państwa, tego i 19 lat upodlenia, aby przywódców komu-

nizmu zrobić blaznów tchórzliwych, oskarżających się nawzajem, stawiających swego kata, wyrzekających się swej przeszłości.

„Tylko jeden Radek, który czuł za sobą potęgę masonerii z Blumem na czele, zdobył się na cien ironii, zdobył się na cien odwagi cywilnej. Powiedział pare dowcipów w rodzaju: „miejsmy doro profesorów, a mało odpowiednich morderców” i to wystarczyło dla świata, żeby rozkrzyczali się gazety, że „Radek ośstawia”. A tymczasem stawiający się Radek przyznawał się do najokropniejszych zbrodni przeciwko reżimowi. On to w porozumieniu z Hessem przygotowywał rozparcelowanie Rosji, żeby zniszczyć kolchozy, przywrócić kapitalizm i zwyciężyć Sialina.”

Radka uratował Blum telegramem do Stalina. Ale by ocalić swą głowę, musiał Radek oskarżyć się o zbrodnie, których nie popełnił.

O magistralę Lwów — Wilno

W dziedzinie komunikacji kolejowej najbardziej w Polsce upośledzone jest województwo poleskie i dlatego, celem zapewnienia mu najprymitywniejszych warunków komunikacyjnych, koniecznym jest wybudowanie jednorozowej kolei przez 600-km województwa poleskiego z południa na północ t. j. z Kamienia Koszyrskiego do Stonima i dalej do Nowolipni.

Linia ta miałaby ogromne znaczenie dla podniesienia gospodarczego, całkowicie pozbawionych dróg komunikacyjnych, terenów środkowej części tego województwa.

Jednocześnie odegra ona poważną rolę, ułatwiając komunikację między miejscowościami położonymi przy linii Brześć — Baranowicze, Dniepr —

Luniniec oraz ślepą linią Kowel — Kamień Koszyrski.

Najważniejszym jednak niewątpliwie jest, że wybudowanie tej linii stworzy ważną magistralę Lwów — Wilno, poprzez Nowojelnie, Stonima, Kamień Koszyrski i Kowel.

Omawiana linia kolejowa przyczyniając się do podniesienia gospodarczego Polesia, jednocześnie połączyłaby dwa ważne miasta, tworząc nową niezmiernie ważną pod każdym względem magistralę.

Przypomnieć należy, że na linii Lwów — Wilno (przez Brody, Równce, Zdobunow, Luniniec, Baranowicze, Lida), zaczęły kursować pociągi pociągów ekspresowych. Druga magistrala byłaby uprawianiem komunikacji na tym kierunku.

